

Nazwisko BIELA

Imiona Franciszek Pseudonim

Z domu

Data urodzenia 21.01.1922r. Miejscowość, kraj pow. Złonowski

Data śmierci 16.10.2004r. Miejscowość, kraj USA

Lat życia

Adres cmentarza rodzinne Mauzoleum na cmentarzu Mount
Emblem

Źródła: "Weteran", nr. 1007 (styczeń 2005r.)

Pamięci kpt. Franciszka Biela Kawalera Orderu Virtuti Militari

Z Syberii w szeregi lotniczego Dywizjonu 300

Ludzie wetarani-Sybiracy, którzy tworzyli historię łagrów syberyjskich i historię walk polskiego wojska na zachodnich frontach, odchodząc na spoczynek wieczny nie mogą być zapomniani. Byłem

krajanem śp. Frania Biela. Z nim marzę i głodowałem w syberyjskich tajgach i z nim w podartych ruskich łachmanach, będąc od niego 11 miesięcy młodszym, na własne ryzyko o głodzie i chłódzie brnąłem do polskiej armii tworzonej przez polskiego "Mojżesza", gen. Wł. Andersa. Ja uszedłem cało spod Monte Cassino. On bombardując Berlin w nocnych nalotach również miał szczęście, gdy po 10 godzinach lotu wracał na lotnisko zdrowy i cały. Jego brat walczył o Berlin i tam zginął. Mój brat również brał udział w natar-

Weteran Nr. 1007

Styczeń 2005r.

dalekiego zasięgu trwało od 4 do 5 godzin.

Był radiotelegrafistą 4 silnikowego kolosa. Kiedy wracali z jednej z nocnych wypraw szrapnel niemieckiej artylerii przeciwlotniczej unieruchomił jeden z silników. Na lotnisko wrócili o trzech silnikach, będąc w stałej obawie znurkowania samolotu do wód Morza Północnego. Należy w tym miejscu podkreślić, że ten słynny Dywizjon bombowy miał najwięcej udekorowanych lotników Orderami Virtuti Militari z naszym śp. weteranem-Sybirakiem na czele.

Śp. Franciszek Biel urodził się 21 stycznia 1922 r. w powiecie Złoczowskim woj. tarnopolskiego. Jego ojciec Szczepan służył w Legionach Piłsudskiego i biorąc udział w bitwie warszawskiej (1920) uzyskał wiele bojowych medali. Mając liczną rodzinę (8 osób) najstarszego syna Franciszka umieścił w Złoczowskim Gimnazjum Ogólnokształcącym nowego typu.

Zbrojny konflikt wrześniowy (1939), w wyniku którego sowieckie wojska zajęły wschodnie tereny II Rzeczypospolitej los 8-osobowej rodziny Bielów oddał w ręce "czerwonego okupanta". Już w listopadzie żydowscy milicjanci z czerwonymi opaskami przeprowadzali "łananki" gimnazjalnych studen-

ci na Berlin lecz kula niemiecka skuteczna nie była. Parę lat temu zmarł i spoczywa na piastowskich ziemiach pod Wrocławiem.

16 października 2004 r. szeregi weterańsko-sybirackie na zawsze opuścił weteran lotnictwa bombowego Dywizjonu 300 im. Ziemi Mazowieckiej, śp. kpt. Franciszek Biel. Stopień kapitana uzyskał po zakończeniu działań wojennych. Brał udział nie tylko w bitwie lotniczej o Anglię, ale również w bardzo niebezpiecznych, bombowych wyprawach nocnych na teren hitlerowskich Niemiec, z Berlinem włącznie. Jak nam, Sybirakom, opowiadał, każda wyprawa nocnego bombardowania swój start i z powrotem do Wysp Brytyjskich, trwała około 10 godzin. A przygotowanie samolotu typu "Lancaster"

ważnie towarowymi, w obdartych łachmanach i brzozowych łapciach, z przespanymi nocami po różnych dworcach kolejowych, trwała ponad 3 tygodnie nim stanął przed Komisją Poborową (K.U.) jako ochotnik będąc u kresu sił z wyczerpania. Gdy go umundurowano i nakarmiono nabyta "kurza ślepotą" zaczęła ustępować przywracając vitalność całego organizmu. Z wojskiem polskim dzięki gen. Wł. Andersowi opuścił "nieludzką ziemię", lądując na brzegach dzisiejszego Iranu (Persja). Perskie wędzony ryby i angielski chleb oraz baranina przywróciły normalny wzrok skutkiem czego nasz Franiu Biel mógł w nocy swobodnie poruszać się. Z nabytej choroby tyfusu, w czasie sowieckiej podróży, został dopiero wyleczony kiedy oddziały polskie przegrupowano w rejon Mosulu (Irak).

Leczono go w wojennym szpitalu angielskim, podziemnym, w pobliżu miasta Mosul. Warto nadmienić, iż szpital ten wybudowały hitlerowskie Niemcy już w 1936 r. Niżej podpisany w tym szpitalu również przebywał będąc leczony przeciw malarycznej chorobie. Żołnierze-sybiracy wydarci z rąk Stalina oprócz zwartej jednostki bojowej stanowili uzupełnienie dla różnego rodzaju broni, w tym i lotnictwa. Franciszek Biel mając zmi-

nocnych nalotach również miał
gdy po 10 godzinach lotu wracał na lotnisko
zdrowy i cały. Jego brat walczył o Berlin i tam
zginął. Mój brat również brał udział w natar-

Weteran chr. 1007
Styczeń 2005r.

dalekiego zasięgu trwało od 4 do 5 godzin.

Był radiotelegrafistą 4 silnikowego kolosa. Kiedy wracali z jednej z nocnych wypraw szrapnel niemieckiej artylerii przeciwlotniczej unieruchomił jeden z silników. Na lotnisko wrócili o trzech silnikach, będąc w stałej obawie znurkowania samolotu do wód Morza Północnego. Należy w tym miejscu podkreślić, że ten słynny Dywizjon bombowy miał najwięcej udekorowanych lotników Orderami Virtuti Militari z naszym śp. weteranem-Sybirakiem na czele.

Śp. Franciszek Biel urodził się 21 stycznia 1922 r. w powiecie Złoczowskim woj. tarnopolskiego. Jego ojciec Szczepan służył w Legionach Piłsudskiego i biorąc udział w bitwie warszawskiej (1920) uzyskał wiele bojowych medali. Mając liczną rodzinę (8 osób) najstarszego syna Franciszka umieścił w Złoczowskim Gimnazjum Ogólnokształcącym nowego typu.

Zbrojny konflikt wrześniowy (1939), w wyniku którego sowieckie wojska zajęły wschodnie tereny II Rzeczypospolitej los 8-osobowej rodziny Bielow oddał w ręce "czerwonego okupanta". Już w listopadzie żydowscy milicjanci z czerwonymi opaskami przeprowadzali "łapanki" gimnazjalnych studentów tworzących tajne podziemie i oddawali ich w ręce NKWD, a ci z kolei, po krótkich procesach pokazowych, kierowali aresztowanych do syberyjskich "łagrów".

Śp. Franciszek, jako młodzieniec, z całą liczną rodziną, w bydłych wagonach 10 lutego 1940 r. był wywieziony na zesłanie w rejon Archangielska, do miejscowości Krasny Okon. Tam, na skutek głodu i mrozów, zmarła 17-letnia siostra Kasia. Takich jak ona zmarło tam tysiące. Były to rejony podbiegunowe z trwającą zimą przez 9 miesięcy, a 3 miesiące to wiosna, lato i jesień. Kiedy dotarła wieść, że na południu ZSSR tworzy się polska armia gen. Wł. Andersa, wzorem ojca "legionisty" Piłsudskiego nasz przysły weteran lotnictwa bombowego, jako w rodzinie najstarszy, zapoznawszy się z trasą pozostawia rodzinę Bożej opiece, by samotnie, na własne ryzyko, dotrzeć do Taszkientu, do organizującego się wojska polskiego.

Podróż z dalekiej północy, pociągami prze-

bombardowania swój start i z powrotem do Wysp Brytyjskich, trwała około 10 godzin. A przygotowanie samolotu typu "Lancaster"

ważnie towarowymi, w obdartych łachmanach i brzozywych łapciach, z przespanymi nocami po różnych dworcach kolejowych, trwała ponad 3 tygodnie nim stanął przed Komisją Poborową (K.U.) jako ochotnik będąc u kresu sił z wyczerpania. Gdy go umundurowano i nakarmiono nabyta "kurza ślepotą" zaczęła ustępować przywracając vitalność całego organizmu. Z wojskiem polskim dzięki gen. Wł. Andersowi opuścił "niehumanitarną ziemię", lądując na brzegach dzisiejszego Iranu (Persja). Perskie wędzony ryby i angielski chleb oraz baranina przywróciły normalny wzrok skutkiem czego nasz Franiu Biel mógł w nocy swobodnie poruszać się. Z nabytej choroby tyfusu, w czasie sowieckiej podróży, został dopiero wyleczony kiedy oddziały polskie przegrupowano w rejon Mosulu (Irak).

Leczono go w wojennym szpitalu angielskim, podziemnym, w pobliżu miasta Mosul. Warto nadmienić, iż szpital ten wybudowały hitlerowskie Niemcy już w 1936 r. Niżej podpisany w tym szpitalu również przebywał będąc leczony przeciw malarycznej chorobie. Żołnierze-sybiracy wydarci z rąk Stalina oprócz zwartej jednostki bojowej stanowili uzupełnienie dla różnego rodzaju broni, w tym i lotnictwa. Franciszek Biel, mając zamiłowanie do lotnictwa, zgłosił się znów na ochotnika do oddziałów lotniczych w Anglii. Intuicyjny wybór był trafny. Uniknął Monte Cassino.

Po intensywnym przeszkoleniu zostaje przydzielony, z funkcją radiotelegrafisty, do nocnego dywizjonu 300 im. Ziemi Mazowieckiej. Za swój udział w nocnych bombardowaniach Berlina otrzymał wiele odznaczeń bojowych, zarówno angielskich jak i polskich z Virtuti Militari włącznie. Rewanżował się za klęskę wrześniową i zgruzowaną Warszawę! Jego ojciec Szczepan i młodszy brat Józef, wciągnięci do armii Berlinga, walczyli pod Lenino i na Wale Pomorskim. Józef zginął nad Łabą w operacji berlińskiej.

Zwłoki śp. F. Biela pożegnano w Steuerle Funeral Home, Ltd. w Villa Park, przy 350 S. Ardmore Str., z udziałem ks. Adama Boboli proboszcza kościoła św. Alexandra, który po odmówieniu stosownych modłów, wygłaszając okolicznościowe przemówienie, dobitnie

skuteczna
oczywa na
wiem.
weterań-
weteran
00 im. Zie-
szek Biel.
kończeniu
ie tylko w
ie w bar-
h wypra-
skich Nie-
n, Sybira-
nocnego
wrotem do
godzin. A
ancaster"

podkreślił męstwo jakie zmarły wykazał w czasie makabrycznej podróży syberyjskiej za wszelką cenę brnąć do polskiego wojska. Oddając hołd jego bojowym zasługom pograżonej w żałobie wdowie Katarzynie, również Sybiraczce i synowi Antoniemu oraz członkom dalszej rodziny, złożył wyrazy głębokiego współczucia.

Następnie pożegnała go w imieniu licznie zebranego grona koleżanek z KPP, prezeska Irena Letza, która oddając hołd podkreśliła, że zmarły mimo ciężkiego losu syberyjskiego chlubnie spełnił rotę żołnierskiej przysięgi. Walczył o Polskę tak, jak walczył jego ojciec Szczepan - legionista i brat Józef, który zginął pod Berlinem.

Z kolei żegnali go weterani-Sybiracy członkowie Pl. 2 SWAP i weterani z Pl. 39 SWAP Alfredem Letza na czele. Żałobny program okolicznościowy przeprowadził przewodniczący Komitetu Obywatelskiego, będący członkiem Pl. 39 SWAP, kol. Jerzy Darski.

Wartę honorową trzymali Gwardziści Rycerzy Columba, których zmarły był członkiem.

Wśród licznych kwiatów, nie tylko rodzinnych, zauważno kwiaty od Koła Lotników, redakcji "Kurier Codzienny", kolegów i przyjaciół jak p. Jerzy Darski, Jan Marszałek oraz życzliwych parafian. Nabożeństwo żałobne, z udziałem dwóch księży, odbyło się w kościele św. Alexandra skąd kondukt pogrzebowy przewiózł zwłoki do Mauzoleum (rodzinnego) cmentarza Mount Emblem.

Odszedł człowiek wielkiego serca, okazujący życzliwość dla każdej istoty ludzkiej. Był nadzwyczaj koleżeński służąc każdemu pomocą. Nie znosił kłamstwa i kanciarstwa. Jako patriota polski i emigrant polityczny z polskimi "komuchami" przyjaźni nie zawierał, pamiętając o swoim syberyjskim losie. Rodakowi krzywdy wyrządzić nie umiał. Ludzi prawego charakteru szanował i respektował. Honoru żołnierskiego nie splamił.

Niech ziemia amerykańska lekką mu będzie! Należna Cześć Jego Pamięci!

*Twój syberyjski przyjaciel i weteran
armii gen. Andersa. Stanisław Jarosz*